

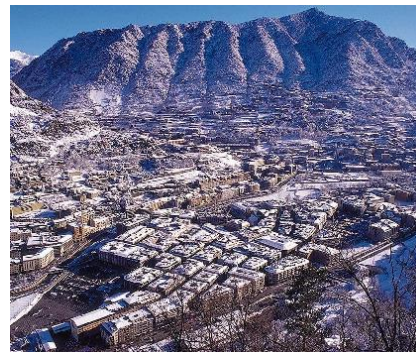
ZŁAP MNIE, JEŚLI POTRAFISZ

TYDZIEŃ 6

Zagadki z poprzedniego tygodnia okazały się odrobinę trudniejsze. Większości z Was udało się mnie jednak odnaleźć w: Ceucie, Algeciras oraz Kadyksie. Cóż sytuacja epidemiologiczna postawiła pod znakiem zapytania ostatni, finałowy tydzień konkursu. Intensywnie myślałem nad rozwiązaniem problemu, przed jakim stanęliśmy. Rozwiązania są w zasadzie dwa. Zakończyć konkurs po 5 tygodniach lub kontynuować go w wersji zupełnie internetowej. Podjąłem decyzję o kontynuowaniu konkursu i rozesłaniu zadań konkursowych wszystkim uczniom biorącym udział w zabawie. No w sumie muszę jakoś wrócić do domu, prawda ? Finałowa rozgrywka musi mieć tradycyjnie jakiś bonusik. Tym razem wygląda on następująco: na Wasze e-maile (konkursdrzwiowy@wp.pl) czekam do godziny 20:00 w niedzielę 22 marca, ale odpowiedzi muszą zawierać nazwy aż dziesięciu miast (miejsc), do których dotarłem w ciągu mojej wirtualnej podróży z tego tygodnia. Zmieniam także metodę punktacji. Ze względu na warunki, w jakich musimy przeprowadzić rozgrywkę finałową, rezygnuję z zasady „kto pierwszy ten lepszy”. W tym tygodniu nie będzie również żadnych podpowiedzi z mojej strony. Otrzymacie tyle punktów, ile miast (miejsc) uda się Wam prawidłowo rozszyfrować. Maksymalnie możecie, więc otrzymać aż 10 punktów, ale biorę pod uwagę tylko jednego (pierwszego) e-maila, którego od każdego z Was otrzymam. Powoduje to sytuację, że kwestia zwycięstwa w naszej zabawie jest wciąż szeroko otwarta. Gotowi ? No to zaczynamy. Ja uciekam. Wy mnie szukacie ☺

Z oddalonego o 45 kilometrów niewielkiego lotniska zabiera mnie samolot taniej hiszpańskiej linii lotniczej. Lecę na wschód i po półtora godzinnej podróży ląduję na wyspie słynącej z pięknych plaż i licznych dyskotek. Nie jest to jednak celem mojej wizyty na w tym czterystutysięcznym mieście. Wsiadam do metra, które zawozi mnie pod jedną z najwyższych na świecie gotyckich katedr. Niesamowite wrażenie robią zwłaszcza jej olbrzymie, kolorowe witraże. Po odwiedzeniu świątyni idę w stronę portu. Po drodze zjadam tutejszy przysmak, ciasto migdałowe, które popijam kubeczkiem soku wyciśniętego z lokalnej odmiany niezwykle słodkich pomarańczy. Mniem ! Noc spędzam na pokładzie promu płynącego na północ. Poranek wita mnie widokiem rozległego portu. Stoi tam bardzo charakterystyczny pomnik słynnego odkrywcy. Mężczyzna wskazuje źródło przyszłego bogactwa XV-wiecznego imperium. To morze, a raczej to, co się za nim znajduje. Daleko, daleko na zachodzie... Cały dzień spędzam na podziwianiu zabytków miasta. Jest ich mnóstwo i można by tu spędzić wiele dni, ale muszę już pędzić na Dworzec Północny. Autobus zabiera mnie na w kierunku sugerowanym nazwą dworca. Po 4 godzinach podróży, wysiadam w niewielkim mieście położonym wysoko w górach. Jest tu znacznie chłodniej, a oczy mogę ponownie nacieszyć widokiem śniegu. Jestem w innym państwie, chociaż większość ludzi używa tu tego samego języka, co w poprzednio odwiedzionym przeze mnie mieście. Również zwyczaje kulinarne są podobne jak w poprzednim państwie.

Ludzie stołują się tu w niewielkich rodzinnych knajpkach, tzw. bordas, a na talerzach dominuje wołowina, owoce morza i ... konina. Zjadam solidny posiłek i wsiadam do kolejnego autobusu.



Nadal podróżuję w tym samym kierunku. Podróż to kolejne 3 godziny. W tym czasie przekraczam granicę państwową, a krajobraz zmienia się z wysokogórskiego na nizinny. Wsiadam w *Różowym mieście*, w którym wszystkie nazwy placów i ulic są dwujęzyczne. To bardzo ważny ośrodek naukowo-technologiczny. Znajduje się tu także olbrzymia fabryka z branży transportowej. Korzystam z jednej z największych atrakcji turystycznych miasta oraz regionu. To wewnątrzdrogowa droga wodna, dzięki której udało się w XVII wieku połączyć miasta położone na brzegu dwóch mórz. Bardzo podoba mi się ta perełka sztuki inżynierskiej obfitująca w wiele niesamowitych rozwiązań technicznych. Wsiadam na pokład podłużnej łodzi kierującej się na wschód. Podróż kończę po 10 godzinnym rejsie w około siedemdziesięciotysięcznym mieście. Znajduje się tam niezwykle ciekawy obiekt hydrotechniczny wybudowany na rzece, której nazwę można by przetłumaczyć, jako *Kula*.



Dalsza droga wiedzie także na wschód. Odbywam ją autobusem. Tutejszy system autostrad jest bardzo rozbudowany i sprawny. Na miejscu jestem po dwóch godzinach. Chcę tu zobaczyć dwa obiekty. Pałac, w którym urzędowali kiedyś papieże oraz słynny most, o którym śpiewa się piosenki. Jedną z takich piosenek można zobaczyć tutaj: https://www.youtube.com/watch?v=qAJFprf9_3A . Na miejscu próbuję lodów o smaku lawendy. Kwiat lawendy jest jednym z symboli regionu, do którego dotarłem. Lawenda jest tu dodawana niemal do wszystkiego, począwszy od perfum i mydła, na kulinariach skończywszy. Kolejny etap mojej podróży jest oddalony o ponad 400 kilometrów. Nocny autobus, którym podróżuję, musi po drodze pokonać kilka majestatycznych serpentyn wysokogórskich. Przekracza też granicę państwową. Wsiadam w dużym mieście na północnym brzegu sporego jeziora. Większość ludzi rozmawia tu w tym samym języku, co w poprzednim mieście, chociaż państwo, do którego dotarłem, posiada więcej języków urzędowych. Miasto jest bardzo czyste i nowoczesne, a w jego starej architekturze dominuje przepiękny gotyk. Posiada wiele powiązań historycznych z Polską oraz Polakami. Między innymi, swoje losy na kilka lat związał z tym

miastem Adam Mickiewicz. Dziś na arenie międzynarodowej miasto jest znane głównie dzięki podejmowaniu w nim najważniejszych decyzji w zakresie sportów olimpijskich. Z dużym zainteresowaniem zwiedzam muzeum związane z ruchem olimpijskim. Dalsza podróż na wschód odbywa się z użyciem pociągu, moich nóg oraz autobusu. Pociągiem przemierzam większość trasy. Na piechotę muszę przejść przez granicę państwową. Do centrum małego miasta zabiera mnie autobus. Jedną z głównych atrakcji jest tułejsze centrum informacji turystycznej. To tu, odpłatnie, można dostać jeden z najrzadszych stempli wbijanych do paszportu. Absolutne *must have* każdego podróżnika i turysty. Obok emisji rzadkich serii znaczków pocztowych, pieczętka paszportowe stanowią bardzo poważne źródło dochodów tułejszej turystyki. Oczywiście pieczętka nie jest jedyną atrakcją tego miejsca. Podziwiam tułejszy zamek oraz wspaniałą panoramę górską. Wydostanie się z celu mojej wycieczki, wymaga podobnych działań, jak przybycie tutaj. Najpierw autobus do granicy. Granicę przekraczam pieszo. Wreszcie wsiadam do autobusu, który zabiera mnie jeszcze dalej na wschód. Nadal jestem w wysokich górach. Z tymi właśnie górami wiąże się sportowa tradycja ponad stutysięcznego miasta, do którego przybyłem. W mieście odbywają się, co roku, słynne zawody narciarskie. Dwukrotnie organizowano tu także igrzyska olimpijskie. Spełniam jedno ze swoich odwiecznych marzeń, wychodzę na słynną skocznię narciarską, aby przez chwilę poczuć się jak Adam Małysz lub Kamil Stoch. Widok jest niesamowity. W ramach posiłku decyduję się na słynny sznycel cielęcy. Na deser obowiązkowo – placek z jabłkami. Czas wracać do domu. Lot liniami lotniczymi o kodzie IATA OS, wymaga przesiadki w jednym z dwóch miast. Wybieram stolicę państwa, w którym się obecnie znajduję. Jest to miasto położone nad *Piękną Modrą Rzeką*, przepływającą łącznie przez terytoria 10 europejskich państw.

Jakie miasta odwiedziłem wirtualnie w tym tygodniu ? Czekam na odpowiedzi i życzę powodzenia.

